

Trzeci Wymiar, Powoli robi

Poniedziałek, już trzecia trzydzieści dwie,
Blokowisko we mgle, ślisko, jakbym szedł po oblodzonym szkle,
Wszystko wokół śpi kamiennym snem,
Spokój, cisza i tylko wiatr gwizdże,
Idę, wzrok przukłówa każdy ślad zniszczeń,
Krok po kroku, dzisiaj, jak na razie, brak ciśnień,
Czym zaskoczy dziś mnie znów ten świat? - myślę.
Na żołądku od spodu wkurwia mnie uczucie głodu,
Marzy mi się ciepły pokój, a tu wszędzie cegły wokół,
Rzędy równoległych bloków, brak widoków,
Zbliżam się do rogu bloku, Co to? Odgłos kroków...
O tej porze, kto to?
Zwalniam kroku i powoli do przodu,
Ukryty w mroku żywopłotu,
Na plecach pierwsze krople potu,
I chuj, że wiszą sople z bloków?
To jakiś obłąd, nie wierzę, kurwa, problem znowu.
Ruch półkrokiem, rzut okiem,
To jedni z tych, co jutro puszczą dzisiejszy łup w obieg,
Mogę przeczekać albo wybrać rzut w ogień,
Nie jestem z tych, co to sam sobie grób kopie,
Skacze mi puls, kucam, cicho jak gepart,
Brzdęk klucza, fuck, co za niefart,
Zabójcza cisza, każdy szmer jak huk petard,
Gruz rozrywa płuca, chuj, jakoś przeczekać,
Co jest? Stoję i zamarzam jak ta poręcz,
Mimo to zimny pot na czole, pierdołę,
Wolę wyłączyć Motorolę, jeszcze ktoś mi puści bombę,
I dramat stanie się horrorem - zwykły, zdrowy rozsądek,
Zza winkła obcinka na kolosa,
Przy aucie drugi w pinglach odpala papierosa,
Wycieram katar z zimna, kapie z nosa,
Co za pech, kurwa nie wiem, na chuj łączę po nocach, pomyślałem,
Nagle błysk zapalek i słyszę... Coś słyszałem,
Przeszedł kawałek, obciął zegarek, wyrzucił niedopałek,
Usłyszałem niewyraźne: Jarek, Marek, a może Arek?
Weź nie szalej, słyszysz, zostaw tą chałę?!
Dalej, bierzemy tylko sprzęt renomowanych marek,
Znów się skitrałem w zakamarek,
Po chwili trzeci zamknął drzwi z tyłu na zamek,
Światło latarek zgasło,
Bez kominiarek odjechali, ja zostałem,
Powoli robiło się jasno...